

KRAKOWSKIE

Rok IV. Kraków, Piątek 13 maja 1949 r.

Prezydent RP.
Bierut
zwiedził
Targi
Poznańskie



PREZYDENT Rzeczypospolitej Bolesław Bierut w towarzystwie Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego, min. Stanisława Radkiewicza, min. Henryka Świątkowskiego i podsekretarza Stanu w Prezydium Rady Ministrów Jakuba Bermana zwiedził w dniu 11 maja br. Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Przed opuszczeniem terenów targowych Prezydent Rzeczypospolitej stwierdził:

„Międzynarodowe Targi Poznańskie najlepiej świadczą o wielkim postępie, jaki osiągnęliśmy w ciągu ostatniego roku. Targi Poznańskie odzwierciedlają najdokładniej nasz dorobek gospodarczy.

Opuszczamy Poznań z głębokim podziwem dla tych, którzy tworzą współczesną Polskę, dla robotników, inżynierów, techników i organizatorów Targów. Umożliwili oni milionowi zwiedzających poznanie naszych szczytowych osiągnięć.

**Acheson, Jessup
Murphy, Dulles
i Bohlen**
wzięli udział
w Konferencji
Wielkiej Czwórki

WASZYNGTON, 12.V.
Departament Stanu podał do wiadomości, że w skład delegacji amerykańskiej na konferencję ministrów spraw zagranicznych 4 ministrów w Paryżu wchodzi: min. Acheson (przewodniczący), dr Jessup i Robert Murphy, jako członkowie oraz John Foster Dulles i Charles Bohlen, jako doradcy.

Po zniesieniu ograniczeń komunikacyjnych
BERLIN MANIFESTUJE
SWĄ WDZIĘCZNOŚĆ DLA ZSRR

Most powietrzny
kosztował Anglosasów
176 milionów dolarów
i życie 50 lotników

BERLIN.
W CZWARTEK o północy weszło w życie zarządzenie o zniesieniu ograniczeń komunikacyjno-handlowych w ruchu między Berlinem a strefami zachodnimi Niemiec.

W minutę po godz. 12 w nocy przekroczyły linię demarkacyjną pierwsze pociągi i samochody ze strefy brytyjskiej. Po obu stronach granicy stacje kolejowe i biura podróży przepełnione były podróżnymi, pragnącymi skorzystać z okazji otwarcia granicy.

Dziennikarze
„Echa Krakowskiego”
wzywają inne redakcje
do zobowiązań
przed Kongresem ZZ

Dziennikarze, pracujący w zespołach redakcyjnych „Echa Krakowskiego”, po zgłoszeniu w ramach zobowiązań przedkongresowych współpracy w redagowaniu gazetki ściennej w trzech krakowskich zakładach pracy — wzywają do wykonania zobowiązań przedkongresowych zespoły redakcyjne „Gazety Krakowskiej” i „Dziennika Polskiego”.

MO zatrzymało
45 osób
handlujących
brudnym
pieczywem

W dniu 11 maja w godzinach rannych wyruszyła na miasto specjalna ekspedycja funkcjonariuszy M.O., mająca na celu zlikwidowanie nielegalnego handlu popularnych obwarzanków i pieczywa, sprzedawanych na ulicach i placach targowych. Stwierdzono bowiem, że większość sprzedających omija obowiązujące przy sprzedaży przepisy, oferując swój towar (obwarzanki, pieczywo) w otwartych koszykach, wystawiając go równocześnie na działanie kurzu i zarasków chorobotwórczych.

W wyniku energicznie przeprowadzonej przez M.O. akcji, zatrzymano 45 osób, przyczem zakwestionowano około 5000 tys. obwarzanków i pieczywa. Zatrzymanych skierowano, wraz z doniesieniami do Zarządu Miejskiego, wyd. administracyjnego.
M.O. apeluje do społeczeństwa krakowskiego, aby przestało kupować i popierać ten towar w nielegalnej sprzedaży, co tym samym umożliwi jego zlikwidowanie, a kupujących uchroni przed chorobami, gdyż stwierdzono, że część sprzedających posiada otwartą gruzlicę. (Z)

W związku ze zniesieniem ograniczeń komunikacyjnych, do dawnej stolicy Niemiec przybyło około 250 dziennikarzy, reprezentujących prasę całego świata.

Jest to największy zjazd dziennikarzy w Berlinie od czasu konferencji poczdamskiej.

LUDNOŚĆ Berlina wita z wielką radością przywrócenie normalnej komunikacji. We wszystkich częściach miasta, udekorowanego bogato flagami, odbywają się wiele i zgromadzenia, na których ludność daje wyraz uczuciom wdzięczności dla Związku Radzieckiego, za jego wkład w dzieło umocnienia pokoju. Dzieci mają dzień wolny od nauki.

Dziennik Taegliche Rundschau przypomina, m. in., że przed 11 miesiącami podjęto decyzję wojenną w Niemczech i w innych krajach, próbować wykorzystać ten kryzys berliński do rozpętania nowej wojny. Jednak wola narodów spragnionych pokoju zwyciężyła. Obecnie dla wszystkich jest już jasne — czytamy dalej — że utrzymanie pokoju w

RTPD i ChTPD

W WARSZAWIE rozpoczął się zjazd, na którym połączą się dwa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci: Robotnicze i Chłopskie.

Już kilka dni temu obydwie Towarzystwa zwróciły się do społeczeństwa z apelem, w którym czytamy:

„Państwo Ludowe dąży do zatarcia różnicy między miastem a wsią do uprzywilejowania zdobywców nauki i kultury dzieciom robotników i chłopów... Nadszedł czas połączenia RTPD i ChTPD w nową jednolitą organizację opiekunów i wychowawców o nowych metodach pracy, o nowym programie, odpowiadającym potrzebom Polski Ludowej i jej młodemu pokoleniu.”

Nowe metody pracy i nowy program wcielają dotychczas obydwie Towarzystwa. Postępowość cechowała od założenia RTPD, to jest od lat 30. Świadczy o tym praca najstarszej szkoły świeckiej w Polsce — szkoła im. Limanowskiego w Warszawie, która dziś kształci przeszło 800 uczniów. Dzień RTPD posiada 36 szkół, gdzie 12.000 uczniów po-

30 tysięcy
żołnierzy
japońskich
w szeregach wojsk
Kuomintangu

HONG-KONG.

WIELKI dziennik „Takung-Pao” donosi, że do Kantonu, nowej siedziby rządzącej kliki Kuomintangowskiej, sprowadzono z Formozy 30.000 żołnierzy japońskich.

Użycie Japończyków w wojnie z siłami ludowymi zaproponował głównodowodzący Formozy, gen. Ye-Szi-San, zgodnie z sugestiami amerykańskiego „wicekróla” Japonii, Mac Arthura.

Należy zaznaczyć, że już od dłuższego czasu obiegają pogłoski, iż w obronie Formozy wykorzystano żołnierzy japońskich.

Europe jest absolutnie możliwa. Walka Związku Radzieckiego oraz wszystkich miłujących pokój narodów na rzecz pokoju i międzynarodowej współpracy wy daje już swoje owoce.

W związku ze zniesieniem ograniczeń transportowych warto przypomnieć, że koszty obsługi „mostu powietrznego”, wyniosły do dnia dzisiejszego 176 milionów dolarów. Straty w zabitych w katastrofach wyniosły 50 osób z personelu latającego oraz 7 robotników niemieckich.

30 miln. tona węgla
wypłynęła
z polskich portów

GDĄŃSK.

W dniu 11 b.m. przeładunek węgla we wszystkich portach polskich przekroczył od chwili podjęcia morskiego eksportu węgla — 30 miln. ton. 30-milionowa tona przeładowana była w porcie gdańskim.

Oburzający wypadek w Warszawie
Podchmielony dyplomata brytyjski
przejechał na śmierć kobietę
po czym usiłował uciec

Telefonem z Warszawy
OBURZAJĄCY wypadek „kawalerskiej jazdy” po pijanemu, zakończony tragiczną śmiercią przechodzącej przez jezdnię kobiety, wydarzył się w nocy z poniedziałku na wtorek przy zbiegu ulic Puławskiej i Odolskiej na Mokotowie.

Przechodnie spostrzegli ze zgrozą pędzący z niedozwoloną szybkością samochód, który nie zwolnił jazdy przed przystankiem tramwajowym. Skutki tego okazały się fatalne. Auto uderzyło z całą siłą Leokadię Lubal, żonę fryzjera, zabijając ją.

Pomimo spowodowania strasznego wypadku, auto nie tylko nie zatrzymało się, lecz ze zwiększoną szybkością pomknęło dalej, pragnąc uciec.

Dopiero interwencja przechodniów przeszkodziła temu. Samochód zatrzymano. Okazało się, że jest to auto ambasady brytyjskiej, prowadzone przez attaché brytyjskiego, mjr. Piotra Dobrec-Bella, który w stanie mocno podchmielonym wracał z przyjęcia od kolegi z ambasady, mjr. Marshalla.

Oburzająca beztroska „dżentelmeńska” dyplomaty majora, który nie uważał nawet za właściwe zatrzymać samochodu i po śpieszyć z pomocą ofierze, tak głęboko wzburzyła przechodniów, że gdyby nie postawa milicji, podchmielony dyplomata mógłby mieć poważne kłopoty.

Naoczni świadkowie przebiegu zdarzenia, że w momencie uderzenia kobiety przez rozpędzony samochód, trysnął strumień krwi, oburzający przechodniów w promieniu paru metrów. Zabita była matką dwojga dzieci.

Sprawcę wstrząsającego wypadku mjr. Dobrec-Bella, odwieziono do lokalnego milicyjnego, gdzie za zwyczaj przeprowadzana jest próba krwi na obecność alkoholu. Major brytyjski bardzo się przed tym zabiegami wzburzał, zasłonił się prawem eksterytorialności cudzoziemca i próbie się nie poddał.

Tramwajarze w Mikuszowicach



Przedownik pracy i wynalazca z MKE, Foryszewski w rozmowie z chłopką z Mikuszowic

Z Ameryki
do Krakowa
na „gape”

18-letni
Amerykanin
poszukuje wuja

W ostatnich dniach MO zatrzymało na ulicach Krakowa młodego chłopca, który jak się później okazało jest obywatelem amerykańskim.

Zatrzymany nie mógł się wytłumaczyć żadnymi dokumentami i jedynie na podstawie ustnych zeznań, które wydają się być wiarygodne, stwierdzono, że nazywa się Jean Taylor alias Jan Lusiński, urodzony w Pittsburghu (Pensylwania) 14 maja 1931 roku.

Do Polski „przyjechał” w zamierze odnalezienia wuja, który podobno przed 40 laty miał wyemigrować do Polski.

Z Nowego Jorku przez wody Atlantyku, Le Havre, Paryż, Bazyleę, Monachium, Szczecin, zawędrował 18-letni Jean aż do Krakowa, w poszukiwaniu swego wuja.

„Niedługo się namyślałem — mówi Jean Taylor współpracownikowi „Echa” — czy jechać czy nie. Po stracie obojga rodziców (matka umarła w 1942 r., ojciec zginął w 2 lata później, w czasie ofensywy na Filipiny), zostałem tylko z dziadkiem.

Wiele słyszałem o Europie, w której przebywa mój brat Ganssen Taylor, odbywający służbę w „American Air Force” — w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, oraz siostra mieszkająca w Anglii.

Toteż, gdy się dowiedziałem, że do Europy odpływa w najbliższych dniach „Washington” — zdecydowałem się pojechać, oczywiście nie wiedząc, gdzie.

Na dwie godziny przed ruszeniem okrętu udałem się na molo. Szczęście mi dopisało. Korzystając z zamieszania wdrapałem się na pokład przy pomocy liny zwisającej u burty. Ukryłem się pod pokładem statku, a później zapiekował się mną jeden ze „stewardów”.



Po wylądowaniu w Le Havre miałem trochę kłopotu zanim udało mi się dostać do Paryża, a stamtąd przez Szwajcarię do brata do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Jakis czas przebywałem u brata, ale pragnąc za wszelką cenę dostać się do Polski wsiadłem do pociągu jadącego do Szczecina. Tutaj udałem się do Urzędu Repatriacyjnego skąd skierowano mnie do Krakowa. Tu zaopiekowała się mną Komenda Milicji i w najbliższym czasie odeśle mnie do amerykańskiej ambasady w Warszawie.

Byszard Zdeb

Szanghaj odległy od Warszawy o 12 tys. km.

ogląda wschód słońca

o osiem godzin wcześniej od nas

NASZYM ZDANIEM

Królewna Śnieżka

WUBIEGŁYM miesiącu w Pa-
ryżu rozegrał się proces,
który jest niezwykle cha-
rakterystyczny dla kultury pew-
nych panów z businessowej cywil-
izacji. Oto pewna firma francu-
ska, produkująca wyroby cukier-
nicze, wypuściła nowy gatunek cu-
kierków, dając mu nazwę „Kró-
lewna Śnieżka”.

No, cóż zdarzenie niewielkie i
niewarte aż poematu, jakby po-
wiedział Tuwim. O tym „skanda-
lu” dowiedział się jednak agent
Walt Disney’a i zażądał od firmy
francuskiej odszkodowania w
wysokości 1 miliona franków. Bo
przecież przed 20 laty Disney zre-
alizował film pt. „Królewna Śnież-
ka” i 7 krasnoludków.

Firma odmówiła jednak odszko-
dowania i agent Disney’a wystąpił
z powództwem do sądu. Tam do-
piero dowiedział się od obrońcy
fabryki cukierków, że „Królewna
Śnieżka” znajduje się w bardzo
starym zbiorze baśni, watek bajki
nie został wymyślony przez Dis-
ney’a, bo znany był ludzkości na
wiele, wiele lat przed przyjściem
na świat Walt Disney’a.

Przyznajmy lojalnie, że sąd fran-
cuski nie zaspoilił roszczeń ame-
rykańskiego „kulturtrajera” i od-
dał powództwo.

W ramach zobowiązań

przedkongresowych

Zamiast papierosów

Biblioteka dla Brzasowic

STALE napływają dalsze liczne zgłoszenia najrozmaitszych za-
kładów i placówek pracy, w ramach zobowiązań przed Kongre-
sem Związków Zawodowych.

Rada Kobiet przy ZZ prac. sąd. i prokur. powiększy stan biblio-
teki o 100 sztuk, oraz urządzi w przeddzien Kongresu podwieczorek
dla dzieci członków, połączony z wyświetlaniem filmu.

Żupa Solna w Bochni wykona
do dnia 26 bm. transporter do ła-
dowania soli luzem z młyną do
wagonów, co przyniesie rocznie
150 tys. oszczędności. Załoga przy
szybkiej remoncie i naprawie maszyn,
rozciągnie współzawodnictwo pracy
na wszystkich pracownikach umy-
słowych, wysła ekipę remontową
do osiedla maszynowego w Rze-
zawie, oraz zaoszczędzi 31 tys.
zł. przez bezpłatne posługowanie
i załadunek do wagonów zło-
mu żelaznego.

Powiatowy Zarząd Kraków —
Nowy Targ zakończy plan produk-
cji na maj do 25 bm., uruchomi
bibliotekę w Nowym Targu, przy-
szybkiej zakończeniu budowy mo-
stu o 8 dni, co zaoszczędzi ponad
50 tys. zł.

Pracownicy RUK — Miechów
uruchomi bibliotekę, zwiększą
oszczędności w materiałach pi-
śmiennych, przeprowadzą jeden
dzień przy budowie szosy.

Załoga rejonowej Spółdzielni O-
wocarsko — Warzywniczej w Tar-
nowie dokona rozbioru spichlerza
poza planem.

Zakłady wapienne w Czatko-
wicach zakończą plan produkcji
na maj do 27 bm., i wyprodukują
ponad plan 800 ton, wartości 366
tys. złotych.

Wytwórnia Polskiego Monopolu
Tytoniowego — Dołna Młyn wy-
kona plan produkcji na maj o 4
dni wcześniej, co równa się nad-
wyżce ponad 50 mil. sztuk papie-
rosów, zmniejszą przed terminem
i uruchomi do 15 bm. nową kra-
jarkę, tytoniu, powzięte zobowią-
zania oszczędnościowo w miesiąc
maj na kwotę 4.345 zł. zwiększy
o 2 mil. zł.

Uchwalony podarek
pracowników wytwórni PMT dla
uczestników Kongresu — 10 tys.
szt. papierosów — zmieni na za-
kupienie biblioteki dla wsi Brza-
sowice pow. Myślenice. Ponadto
zremontuje w ośrodku maszyno-
wym w tejże wsi silnik ropny.

Wapienniki i Kamieniołomy w
Piażach zakończą plan produkcji
na maj do 28 bm., wyprodukują po-
nad plan 120 ton wapna, zwiększą
stan współzawodnictwa pracy do
150 proc., dodatkowo zbudują ko-
lejkę pod piec wapienny. (5)

Mozaika 50 narodowości i drapaczy chmur w chińskim mieście

Z DNIA na dzień zacieśnia się pierścień dokoła Szanghaju. Po-
zostało jeszcze tylko wyjście na morze, ale i ta brama jest
już zagrożona mocno przez oddziały zwycięskiej armii ludowej,
która — jak głosią komunikaty — zbliża się do Wusungu, zew-
nętrznego portu Szanghaju.

Dla zorientowania się we froncie szanghajskim rozejrzmy się
w topografię tego największego miasta i portu Chin, którego lic-
ba mieszkańców, oceniana ostatnio na 5 — 6 milionów, jest od wie-
lu lat płynna z powodu ciągle na-
pływających do niego wielkich
mas uchodźców z terenów, obje-
tych walkami.

Na lato 1949

Nowy rozkład jazdy

Ministerstwo Komunikacji wy-
dało nakładem „Orbis” nowy urzę-
dowy rozkład jazdy na okres letni.
Wydawnictwo obejmuje rozkład
jazdy i komunikacji kolejowej, sa-
mochodowej PKS, wodnej śródlą-
dowej i przybrzeżnej oraz lotni-
czej wewnętrznej i międzynarodowej.

Zmiana rozkładu jazdy jest w
okresie letnim już niemożliwa. U-
motywowane życzenia w tej sprá-
wie może składać każdy w Radzie
Narodowej na okres zimowy do
15 lipca. W opracowywanym roz-
kładzie jazdy zimowym będą u-
względniane dalsze udogodnienia
w pociągach dowożących ludzi do
pracy. (P-k)



Szanghaj leży prawie w środ-
kowym punkcie morskiego pobra-
ża za Chin, nad Pacyfikiem, prawie
na tej samej szerokości, co leżą-
ca w odległości 13.000 km po dru-
giej stronie tego oceanu, na po-
brzeżu kalifornijskim Stanów Zje-
dnoczonych, słynna stolica filmu,
Los Angeles — Hollywood, i na
tej samej szerokości w odległości
10.000 km, co stolica Egiptu, Ka-
ir.

Dokładniej określając położenie
Szanghaju, należy wskazać, że
port ten leży na lewym brzegu
rzeki Huangpu, która wpada z po-
łudnia do delty największej rzeki
Chin, Jangtse, przecinającej
wszerz całe Chiny, przy ujściu jej
do Morza Wschodniego — Chińskiego.
Odległość Szanghaju do ujścia
Huangpu wynosi 25 km, do mo-
rza — 70 km.

„CHIŃSKA WENECJA”

JESZCZE przed dwudziestu pię-
ciu laty wielkie statki zatrzy-
mywały się w Wusungu, skąd i
dokąd transportowano pasażerów
i bagaże na szalupach. Wusung
łączy z centrum Szanghaju rów-
nież linia kolejowa, długości 16
km, która była pierwszą linią ko-
leją w Chinach.

Zdobyty już przez wojska ludo-

we Kaszing leży na południowy
zachód od Szanghaju, w odległości
ci 98 km, na linii kolejowej, któ-
rej końcowy punkt — w odległości
ci 189 km od Szanghaju — sta-
nowi miasto i port Hangczou, rów-
nież opany już przez armię
Ludowych Chin. Na zachód od
Szanghaju, na linii kolejowej do
Nankinu — (Szanghaj — Nan-
kin — 311 km) — leży ważny
punkt obronny Suzhou, port nad
Wielkim Kanałem Chińskim, zwa-
ny „Wenecją Chińską”. Odległość
tego miasta od Szanghaju wyno-
si 86 km.

PUTUNG NA BRZEGU HUANGPU

LEZĄCY na prawym brzegu Hu-
angpu Putung, do którego
przedarły się już awangardy lu-
dowej armii, jest przedmieściem
Szanghaju. Należał on wraz z
dzielnicami Nantao, Czapei i Wu-
sung, które leżą na lewym brze-
gu rzeki Huangpu, do tzw. Wiel-
kiego Szanghaju, dawniej chińskiej
jednostki administracyjnej, obok
której istniały dzielnice ekstery-
torialne, „Koncesja Międzynarodo-
wa” i „Koncesja Francuska”.
Dzielnice te przed stu laty, po woj-
nie z Wielką Brytanią, która przy-
niosła Chinom klęskę, stały się
łupem imperialistycznej polityki
państw zachodnich. „Wielki Szang-
haj” otaczał ze wszystkich stron
leżące w centrum miasta konces-
je cudzoziemskie, które w roku
1944 przeszły całkowicie pod ad-
ministrację chińską.

KONIEC ŻEROWANIA

PODZIAŁOWI administracyjno
politycznemu Szanghaju nie
odpowiadał bynajmniej podział
narodowościowy. Przed wybuchem
wojny z Japonią w roku 1937 na
3.500.000 Chińczyków w Szang-
haju przypadało zaledwie 62.000
cudzoziemców, z czego 30.000 na
Japończyków i około 20.000 na
„białych” Rosjan. W „Koncesji
Międzynarodowej” na 1.120.000
Chińczyków przypadało ledwie nie
pełna 40.000 cudzoziemców, a w
„Koncesji Francuskiej” — na pół
milion Chińczyków około 25.000
cudzoziemców (w tym przeważnie
Rosjanie).

Szanghaj, mimo mozaiki prze-
szło 50 narodowości i amerykań-
skich drapaczy chmur był zawsze
wybitnie chiński i stanie się jesz-
cze bardziej chiński w Chinach
Ludowych, gdy skończą się „złote
czasy” dla kapitalistycznych
hien państw imperialistycznych, że
rujących na Chinach.

M.D.

Zawsze książkę
miej w podróży

czas ci wtedy
się nie dłuży

CZYTELNICY PISZA

Co chcemy widzieć w „Echu Krakowskim”

Dalsze głosy o naszej ankiecie

(ORAZ) bardziej dochodzimy do przekonania, że trudno naprawdę
byłoby dogodzić wszystkim. Nie starczyłoby chyba nawet 16
stronic dziennie, gdybyśmy chcieli realizować projekty wszystkich
któży dotychczas wzięli udział w naszej ankiecie.

Jasne, że sportowcy chcieliby widzieć jak najwięcej wiadomo-
ści sportowych młodzież szkolna — lektury, obszerny dział wia-
omości politycznych i gospodarczych z Polski i ze świata, no i oczy-
wiście choćby raz w tygodniu własną kolumnę młodzieżową. Za-
chcieli po prostu żądają zamieszczania na łamach „Echa” kącika
szachowego, filatelistów pragną stałych wiadomości z dziedziny fila-
telistyki itd. itd.

Przejdźmy jednak do omówienia kilku najbardziej charaktery-
stycznych wypowiedzi naszych Czytelników.

KĄCIK INFORMACYJNY

P. S. z Zakopanego podaje nam
ciekawy projekt zaprowadzenia
specjalnego kącika informacyjne-
go, który mógłby zorientować Czy-
telników gdzie, kiedy i jakie p-z
działy może otrzymać świat pracy.
Pan S. podaje nawet przykład:

„Jutro otrzymać można w nastę-
pujących sklepach po 0,5 kg mięsa
i 0,5 kg wędlin za łączną cenę
280 zł.

I dodaje: „Każdy woli przecież
kupić codziennie gazetę, niż ob-
chodzić kilkakrotnie sklepy, by do-
wiedzieć się czegoś konkretnego”.

P. „Malmar” wysuwa propozy-
cję zamieszczania w „Pikarzu”
przepisów gier sportowych, a szcze-
gólnie przepisów gry w piłkę no-
żną, siatkówkę, koszykówkę itp.
Jego zdaniem wiadomości te mo-
głyby wykorzystać Ludowe Zespo-
ły Sportowe. Chodzi więc po pro-
stu o założenie w dziale sporto-
wym poradnika sportowego dla
LZS-ów.

PORADNIK LEKARSKI

Kilku Czytelników, między in-
nymi i p. E. Jęz z Krakowa pra-
gnęłoby widzieć w „Echu” porad-
nik lekarski. Te samą sprawę po-
rusza p. Jan Czaplinski z Tarno-
wa, który w swym obszernym li-
ście prosi nas również o dwustron-
ny druk powieści odcinkowej.

P. Zbigniew Boczar z Mogilan
pisze:

„Lubię „Echo” i nie mogę obejść
się bez niego. Codziennie rano ku-
puję je, a czytając największą u-
wagę zwracam na posuwanie się
oddziałów Armii Ludowej w Chi-
nach oraz w Grecji, jak również na
wiadomości o walkach wyzwoleni-
czych ludów kolonialnych. Nie mo-
gę powiedzieć, że poza tym nie mi-
nie nie podoba, i że nie potrzeba ża-
dnych innych wiadomości. Odwo-
tnie — uważam, że dla ludzi pra-
cy potrzebne są wszystkie wiado-
mości, zamieszczone przez „Echo”.
Śmiało powiedzieć mogę, że nie
mam żadnych zastrzeżeń co do te-
go pisma. Po prostu kocham je”.

P. Stefan Cieszkowski, pracow-
nik Okr. Zakł. Elektr. w Krakowie
chciałby, abyśmy poświęcili nieco
miejsca opisowi okolic Krakowa
dla ułatwienia Czytelnikom wybo-
ru celu ich letnich wycieczek i
lepszego poznania terenu woje-
wództwa.

Nocny gołąb



— Już trzecią noc z rzędu nie
spie! Też dociwip, sypać kawę za-
miast grochu.

Zbierajmy
ODPADKI
UŻYTKOWE

Dobranoc Anno

J. Seweryn — Powieść

O BJAŁ Tomasza jeszcze mocniej, tym swoim gestem
z dzieciństwa (zawsze Tymek obejmował Tomka, czy
to nad wspólną książką, czy na zgodę, czy zasypiając ra-
zem, we wspólnej krzywdzie czy wspólnym zmęczeniu.
A często — po prostu, tak sobie, przysparzał Tomka ramie-
niem i siedzieli obaj cichutko i nieruchomo, rozmyślając
każdy o swoim. — „Oho, — mówiła wtedy podejrzliwie
mama — już nasz antymonek coś nowego knuje... Ciekaw-
ne, czym się znów popisie?...”).

...objął Tomasza. — „Tak, bracie, — powtórzył Tymon
z niemiłą nutą troski i smutku, — wszystko byłoby jesz-
cze do zniesienia, gdybym był spokojny o Annę... Ta jej
kartka, którą otrzymałem w Puławach, była taka dziwna...
Coś tam u niej dzieje się... Jest chora... Ale... Czy ty pa-
mietasz Annę?”

— Przyznam się, że słabo — skłamał i poczuł, że się
trochę zająknął — to było już tyle lat temu... Ale to nie-
ważne... Grunt... że jesteś szczęśliwy z nią... Daj Boże...
Patrzył przed siebie w ledwie widoczny migotliwy
nurt strumienia.

— ...Coś nieścisłe pamiętam. — dodał ciszej, aby przer-
wać spazm, jaki go schwycił za gardło, niezrozumiałym
głupim skurczem, — taka wysoka, ciemne oczy?... Prawda?
To tylko pamiętam... Cóż... Tyle lat... Jesteś szczęśliwy
z nią?...

— Nie ma większego szczęścia... jak nasze z Anną,
Tomku... Nie ma...
— Chciałbym wiedzieć, Tymku, więcej... o tobie... Jak
żyjesz? Dlaczego Łuków? I w ogóle.

Po raz pierwszy (i ostatni) Tymon mówił tyle o An-
nie do Tomasza. No, co prawda od tamtej nocy na prze-
strzeni pięciu lat bracia widywali się nie dłużej, niż na
dwa trzy kwadransy. Tymon był w Warszawie zazwy-
czaj przelotnie, często z pociągu na pociąg. Przysyłał de-
pesze, na przykład „Jadę Kraków, przesiadka Warszawa”.
Tomasz jechał na dworzec i miało się częstokroć tyle tyl-
ko czasu, aby w bufecie dworcowym wypić kilka wódek.
zamienić kilkanaście gorączkowych „co słyhać”, poinfor-
kiej... to, powiedzmy, tajemnica wojskowa, gdzie... nie mo-

mować się nawzajem o sobie, beznadziejnie i o najmniej waż-
nym. A pisywali do siebie tylko kartki, obaj mając jedna-
kowy wstręt do długich listów. Kartki były serdeczne, ale
bardzo lakoniczne i nie było w nich miejsca nawet na naj-
mniejszą aluzję o Annie. Po raz pierwszy od lat pięciu byli
ze sobą całe dwie godziny. Mówił Tymon. Tomasz słuchał,
gdyż o sobie miał nieskończenie mniej do opowiedzenia.
Od roku jest wykładowcą fizyki w szkole w Brodach. To
wszystko. Tymon miał więcej...
Raz po raz w sprawy osobiste wdzierala się wojna.
Grzmiała tuż za laskiem chrzęstem szorujących po szosie
opon, głosami żołnierzy w tartaku, śwędem gazów spalino-
wych, mącących wilgotny zapach strumienia i wędzących
jesiennych liści. Raz po raz, w pauzach grznotu na szosie,
nad strumieniem dygotało dalekie głębinowe echo. Istot-
nie — Tymon to potwierdzał — artyleria niemiecka bom-
barduje Przemyśl, a może nawet już Lwów. Znow oby-
dwaj nie rozumieeli. Jakto? Skąd? Błyskawiczny zalew
niemieckiego potopu był nie do objęcia dla umysłów, które
tak zapamiętały sycoino tym, że jeżeli wojna, to już naza-
jutrz nasza kawaleria zdobędzie Berlin i że „nie oddamy
ani guzika”...
— A przecież sprawdza się — mówił głucho Tymon
i głos jego nabrzmiewał beznadziejną furją i gorczyzą — spraw-
dza się blaga na sto dwa. Tak, bracie. Te wszystkie buja-
nia „silni, zwracili...”. Jasna cholera! Nie masz wyobrażenia,
Tomku, jaki dziś jest wszędzie bałagan, nie do wiary, nie
do wiary. Czy uwierzysz, że moi saperzy mają po jednej
łopatce na dwóch? A rezerwy magazynowe sprzętu saper-
skiego dla mojego pułku są gdzieś pod Brodnica, na Po-
sko czasu, aby w bufecie dworcowym wypić kilka wódek.
zamienić kilkanaście gorączkowych „co słyhać”, poinfor-
kiej... to, powiedzmy, tajemnica wojskowa, gdzie... nie mo-

że kursować pociąg pancerny, bo na któreś stacje peron
jest o trzy centymetry za szeroki, aby mogła go pancerka
wyminać... Wyruszył ci, bracie, taki pociąg na front, a przy
tej stacji, jak w ślepej uliczce, ani tam ani z powrotem,
bo za nim już korek. Musieli trótyłem peron rozsadać,
a podeszły te roboty nadciąć Niemiec i bombkę pro-
ściutko w pociąg z niskiego lotu, jak w kaczy kuper, bo
na pancerce działa przeciwniektniczego nie było. To jest,
było, ale bez amunicji... To jakiś obłąd, wszystko razem,
albo... Nie wiem, nie nie rozumiem, Tomku... Smigły,
sztab?... Gdzie to wszystko? Co robią? Może ty coś wiesz?...
Radio... Może przez radio coś? Słuchasz? Bo ja od tygodnia,
po tych wertepach... Nie nie wiem, każdy mówi co innego...
Sytuacja wyrastała do rozmiarów jakiejś absurdalnej
groteski: officer frontowy, gorączkowo, z niewiarą i troską
wypytywał cywila, skromnego belfra z prowincjonalnej
dziurki, o swego wodza naczelnego, o linie frontu, o rząd,
o prezydenta...
— Słuchaj, Tomku — zniżył głos do szeptu, aby nie
podłuszczał go nawet żaby i spadające liście, — słuchaj,
Tomku, powiedz prawdę... Może ty wiesz?... Powiedz, czy
to prawda, że podobno Mościcki nawiał? Warszawa wal-
czy, to wiem... Ale podobno rząd siedzi w Lublinie? Czy
to prawda? I podobno w Lublinie ma być punkt oporu?
Lublin? To wydaje mi się niemożliwe... A Smigły? Bo
coś w tych komunikatach wojennych mętnie... A zagranica?
Podobno Anglicy sforsowali linię Zygryda i walą pro-
sto na Berlin? Co? Powiedz... Prawda to?

Znow panicznie i desperacko dudniły opony i gąsienice
na szosie. Spłoszone, wybite ze snu żaby miękko packa-
ły do strumienia. Ziemia cuchnęła śmiercią...
Nie, Tomasz nie wiedział nic. Tyle, co Tymon i o tyle
tylko więcej, że przed godziną słyszał na własne uszy
ochrypły głos Starzyńskiego, resztkami tchu, wydobyty
krzyk pionącej, ginącej, walącej się w gruzach Warszawy.

— Anna... — znow wracał do swej ludzkiej, malej,
osobistej troski głos Tymona, — Anna... Co z Anną?

Maj
13
Piątek

Serwacego
Ciechostawa

CO PODAĆ DZIŚ na obiad?

Krupnik. Dorsz wędzony, a. bo pikling obmażony z jajkami sadzonymi; ziemniaki, zakaska: rzodkiewki lub sałata.

Krupnik: Przyrumienić w garnku cebulę na maśle lub margarynie, wysypać w drobno pokrajane jarzyny, poddusić dodać kostkę maggi, kaszę jęczmienną lub perłowatą (licząc łyżkę na osobę) zalać wodą i gotować długo, aż kasza się rozklei. Na pół godziny przed podaniem dodać ziemniaków surowych, pokrajanych w kostkę. — Można zupełnie doprawić śmietaną, posypać pietruszką lub koperkiem.

Dorsz wędzony albo pikling obmażony z jajkami sadzonymi. Kupić dorsza wędzonego, odciąć głowę i ogon, zdjąć mięso i obmażyć lekko na patelni, na margarynie, po czym wbić zaraz jajka, licząc po dwa na osobę. Gdy białko się zetnie, podać z patelnią na stół z dodatkami ziemniaków całych lub tłuczonych, posypanych szczypiorkiem.

Zamiast dorsza możemy użyć piklinga, który jako tusty, nie wymaga tłuszczu przy lekkim obmażeniu. Sporządzenie tej potrawy nie sprawia kłopotu i zabiera nie wiele czasu. Przy tym jest to danie niedrogie. (E).

Idąc ulicami Krakowa

Teatr czy rudera

Ponieważ my obecnie obchodzimy Rok Juliusza Słowackiego — wydawało by się, że i nas powinien nieco obchodzić Teatr im. Słowackiego. Przez prostą wzajemność... A tymczasem na to nie wygląda. Gmach teatru daremnie przypomina się swoim zewnętrznym wyglądem, o powierzchowny choćby remont, o rychłe opatrzenie łatwych do usunięcia, ale za to aż nadto widocznych ran, jak obtłuczenie murów, narożników i ornamentów, rys, zadrapań itp., oraz o odmalowanie... Przyskre bowiem uczucia budzi fakt, że właśnie dziś, w dobie intensywnego upowszechnienia kultury, jeden z jej najważniejszych przybytków zaczyna się coraz bardziej przeistaczać w dostojną rudere... (X)

Kto winien

Mieszkańcy ul. Urzędniczej zdawać na marzyli o porządnym wybrukowaniu jezdni. Ma rzenia ich miały się spełnić. Pewnego dnia bowiem przywieziono kamienie i zrzucono je w kilku miejscach przy brzegu trotuaru. Niestety... okoliczni chłopcy uważali, że kamienie te potrafią doskonale zastąpić posadki i zabawa odchodziła aż miło!

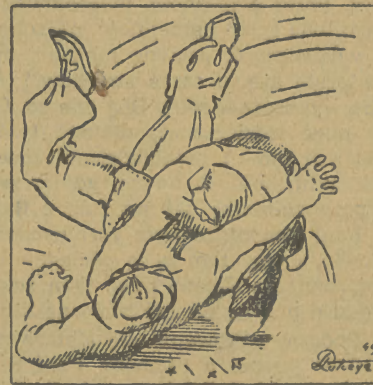
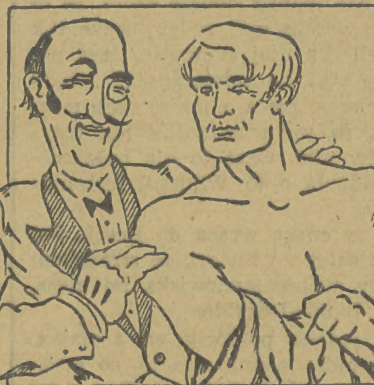
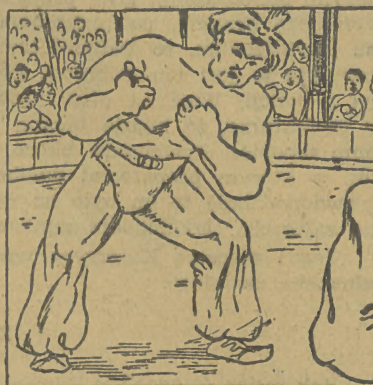
„Kamienne zapasy” mimo że nie były z lodu — topniały z każdym dniem. W rezultacie brukowanie ulicy zostanie opóźnione, należy bowiem braki uzupełnić. I kto temu winien?

W każdym razie nie Zarząd Miasta, lecz nasze „rozbrzykane pociechy”. (bp)

CELESTYN BONARSKI

Przygody współczesnego Herkulesa

(Powieść rysunkowa)



93. Podniósł się ogłuszający wrzask. — Bujda! Wszystko było w porządku!

— Hassan, nie bądź kanciarzem! Buj forsz i już!

— Lipa! Ordynarna lipa! — krzyczał młodzieniec, który miał zastrzeżenia co do kobiety z broda.

94. Atletą był bardzo podniecony. Potrząsał głową, coś wykrzy-

kiwał i wykonywał skomplikowane gesty — mające zapewne za demonstrację, w jaki to nieprawdopodobny sposób pokonał go sprytny amator.

95. Antek Mucha szybko się zdecydował. Raz jeszcze sięgnął po szulę.

— Jestem gotowy udzielić rewanżu — powiedział.

Widzowie zaczęli klaskać z zapałem. Zdeenerowany jegoś-

w czerwonym fraszku uspokoił się momentalnie. Poklepał Antka po plecach.

Wydawał się uszczęśliwiony, że teraz jego pupil będzie mógł udowodnić swoją przewagę. Ale Hassan Bej nie był bynajmniej zadowolony...

96. Z ociąganiem i z wyraźnym lękiem w oczach zbliżał się do Antka. Młody kowal chwycił go

w żelazne ramiona i zatrząsł nim, jak wicher słabym drzewkiem.

Potem dźwignął olbrzyma do góry i młotkiem przez plecy — cisnął na matę! W mgnieniu oka przycisnął Hassana łopatkami do ziemi i, patrząc na jegoś-

w czerwonym fraszku, spytał spokojnie: — No, czy teraz jest prawidłowo?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tajemnica bukietów konwalii Dlaczego taka różnica

Na rynku — 10 zł, w kwiaciarniach — 100 zł

Nowalijki są najtańsze w sklepach spółdzielczych

Na straganach, za witrynami sklepów czwartnia się pęczki rzodkiewki, zielenia się główki sałaty i pęczki młodej cebuli, obok listków szczawiu i szpinaku. A cena? Bezsprzecznie najtaniej można kupić jarzyny w spółdzielniach owocarsko-warzywniczych. Np. główka sałaty kosztuje tu 14 do 20 zł, gdy tymczasem w niektórych sklepach prywatnych cena dochodzi do 50 i 60 zł.

Zwalczamy alkoholizm wśród nieletnich

Z inicjatywy wydziału opieki społecznej ZM, zwołano konferencję, celem omówienia sprawy zwalczania alkoholizmu wśród nieletnich. Na konferencję przybyli przedstawiciele Sądu, Milicji Obywatelskiej, OKZZ, Miejskiej Rady Narodowej, Instytutu Higieny Psychicznej, Ligi Kobiet i władz miejskich, oraz opiekunów społecznych.

Informując obecnych na podstarwie swych dotychczasowych doświadczeń, przedstawiciele sądu, milicji i władz administracyjnych oświadczyli, że nie stwierdzają na swych placówkach żadnych groźnych objawów, w szczególności nie zauważyli alkoholizmu wśród młodocianych przestępców. Wszyscy jednak obecni stwierdzili jednomyślnie, że alkoholizm wśród nieletnich szerzy się na zabawach i w domach prywatnych, toteż cała akcja winna się toczyć przede wszystkim po linii wychowawczej.

Wobec tego, że na konferencję nie przybył nikt z władz szkolnych, postanowiono zwołać w najbliższym czasie nową konferencję, na którą zostaną prócz przedstawicieli władz szkolnych, zaproszeni także przedstawiciele nowych komitetów rodzicielskich, oraz delegaci klubów sportowych. Ponieważ z początkiem czerwca zostanie w świetlicy młodzież związkowej przy Pl. Szczepańskim otwarta wielka wystawa antyalkoholowa, należy do akcji uświadamiającej o szkodliwości alkoholu włączyć również medyków. Dobrze by było także zorganizować zwiedzenie wystawy przez młodzież i wygłaszanie odpowiednich pogadań.

Drew.

Uczyć się trzeba
przez całe życie
Książka najlepszy
Twój nauczyciel



Dobra gospodyni używa do wypieku tylko najlepszych drożdży suszonych „LEBA”

Żadaj wszędzie drożdży „LEBA”

Rys. PAWEŁ LUTCZYŃ

200 zł.), lewkonie (200 zł. sztuka) biały bez (50 do 100 zł. gałązka).

Podchodząc do szklanego wazonu napełnionego wodą, w którym poukładane są konwalie. Okazuje się, że bukietki kosztuje 100 zł. Rozumiem, że właściciele kwiaciarni muszą opłacać lokal, podatki i personel, ale czy ceny muszą być aż tak wysokie? Gdyby były niższe na pewno znalazłoby się więcej klientów! (b. p.)

1 kg. ogórków można nabyć w spółdzielni za 650 zł., natomiast gdzieś indziej kosztują one 828 zł. Cena rzodkiewki waha się od 15 do 20 zł. za pęczek. Pewnego dnia jednak stanęła zdumiona przed jedną z witryn sklepowych. Koło rzodkiewki widniała karteczka z ceną 30 zł., — naturalnie za pęczek taki sam, jak na rynku i w innych sklepach. Włażka cebuli kosztuje 10 — 20 zł. (przy czym w niektórych sklepach prywatnych duża taniej niż na rynku), szczypiorek 20 — 30 zł. za pęczek, wążeczka młodych buraczków 65 — 70 zł.

Kalafior, kalarepa i szparagi ukazywały się już na wystawach — niestety dla wielu z nas są one jeszcze luksusem. Kalafior bowiem kosztuje 130 do 320 zł., kalarepa od 30 do 35 zł., a na placu targowym nawet 60 zł.

A szparagi dochodzą do 300 zł. a w wielu sklepach i 441 zł.

Obok szpinaku (15 zł. pęczek) i szczawiu (70 do 100 zł. kg.) piętrzą się stosy starej marchwi (od 12 do 20 zł. kg.) i pietruszki (20 do 40 zł. kg.)

A teraz przejdźmy do kwiatów, symbolu wiosny i zbliżającego się lata. Rynek krakowski mieni się barwami tęczy. Obok turskich niezapominajek, czerwieni się i złota tulipany, bieleją się na tle barwnych płam drożdżuków konwalii. Najwięcej jest bzu, którego bukiet można kupić nawet za 30 zł. Podchodźmy do straganów i pytamy o cenę niezapominajek: (25 do 35 zł. bukietek), lewkonii (30 do 60 zł. sztuka), narcyzów (5 zł. sztuka) i tulipany (30 do 40 zł.). Opodal stoją dziewczynki trzymając w rękach nieduże bukietki konwalii po 10 złotych.

Trudno wytłumaczyć dlaczego niektóre kwiaty na rynku np. niezapominajki lub narcyzy są droższe, niż na Nowym Kleparzu.

A teraz wejdźmy do kwiaciarni. W wazonach i flakonach na wystawie — moc kwiatów. Niestety bardzo drogie: róże (od 250 do 350 zł. sztuka), goździki (150 do

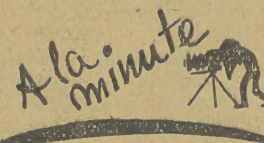
Uwaga!

W ZWIĄZKU Z UROCZYSTOŚCIAMI ORGANIZOWANYMI w dniach 14 i 15 maja 1949 oraz przyjazdem Władz Narodowych Związku, Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Niepodległość i Demokrację w Krakowie, wyzywa wszystkich członków do stawienia się w sobotę dnia 14 maja 1949 r. o godz. 14.45 przed budynkiem Związku, ul. Wielopole 15.

A wszystkiemu winna „tradycyjna” plotka

Nowy system kontroli sklepów

WALKA z nadużyciami w handlu prowadzona jest niemal od pierwszych chwil powstania Państwa Polskiego i konsekwentnie. Wyniki paroletniej akcji są już widoczne. Powoli, przyzwyczajając się kupcy krakowscy do ustalonych przepisów, coraz rzadziej ukazują się listy ukaranych.



CUCHNACE ŚMIECI

JEST takich kilka czy kilkanaście podwórz w Krakowie, na których nie rozciąga się przerażający odór cuchnącego śmiecia. Ale poza tymi nielicznymi, niestety, wyjątkami, wszystkie śmietniki podwórzowe cuchną — tym więcej obecnie, przegrzewane słońcem wiosennym, i będą cuchnąć coraz więcej, im większy będzie upał.

Dlaczego tak się dzieje? Sprawa całkiem jasna. Oto dlatego, że państwo w Krakowie barbarzyński i średniowieczny zwyczaj wyrzucania do pak na śmieci, a najczęściej obok tych pak, na podwórzu, wszystkich odpadków z obiadu, resztek jarzyn, starych i gnijących kości, zepsutego czy przypalonego mięsa. Jednym słowem mnóstwa organicznych części, które ulegają dalszemu procesowi psucia się i gnicia i zatrują powietrze podwórka i mieszkań czy kuchni, których okna wychodzą do oficy. Dodajmy, że odpadki te powodują plagę much, rojących się na śmietnikach i zatrujących życie mieszkańcom kamienicy oraz roznoszących przeróżne choroby — i plagę szczerów, co także w takich śmietnikach znajduje rączę swego życia.

Prosimy wydział higieny miasta, ażeby zajął się tą sprawą. Powinno wyjść rozporządzenie, że nie wolno wynosić na podwórka niepoza czystym popiołem. W każdym mieszkaniu są piece, więc wszystko można spalić w piecach i wynieść na podwórko popioł jedynie — tak jak to się dzieje w nielicznych domach w Krakowie. WIT.

Teatr im. Słowackiego: godz. 19 „Ma-

Teatr Stary (mała sala): godz. 19 „Od-

Teatr Stary (duża sala): g. 19.15 „Zol-

Teatr Muzyczny TPZ, ul. Lubicz 48:

godz. 19 „Zemsta Nietoperza”.

17 — „Świerszcz za kominem”.

Teatr Groteska, ul. św. Jana 6, godz.

17 „Kozia opera”.

Teatr Rapsodyczny ul. Warszawska 5

godz. 19 — „Pan Tadeusz”.

Apollon: „Konik garbusek”, godz. 16,

18, 20.

Gdańsk: „Zaklęta narzeczoną”, g. 15.30

17.30, 19.30.

Sztuka: „Cygańska miłość” — godz.

15, 17.30 i 20.

Świt: „Cezar i Kleopatra” godz. 15.30,

18, 20.30.

Uciecha: „Krwawa vendetta” — godz.

18, 15, 20.

Wawur: Obywatel Kane”, godz. 15.30;

17.45, 20.

Warszawa: „Podróż w nieznane” —

godz. 16, 18, 20.

Wolność: „Nowe pokolenie”, g. 16, 18,

20.

Kino Aktualności w sali kina Sztuka:

Program nr. 20/49. Najnowsza polska kro-

nika filmowa „Radziecka Ukraina”.

godz. 12, 18, 14.

Kino Oświatowe ul. Gancarska 1: Pro-

gram nr. 20/49. Najnowsza polska kro-

nika filmowa „Radziecka Ukraina”.

godz. 17, 18.15, 19.30, poranki w niedzie-

le godz. 11.30.

Wystawy

Palne Sztuki: Wystawa portretów pro-

dawników pracy.

Wystawa Litografii Jana Lewickiego

w Muzeum Przemysłowym, ul. Smoleńsk

3, otwarta od godz. 9—14.

Wystawa Domu Plastyków, ul. Łob-

zowska 3: Wystawa „Praca” godz. 10—

16. Wstęp wolny.

Wystawa szkolnictwa czeskosłowackie-

go w aul. A. G. A. Mickiewicza 30,

otwarta od 9—12 i od 16—19.

Radio

SOBOTA, 14 MAJA

8.05 Aud. Polskiego Związku Przed-

wierczego (Kraków). 9.20 Koncert

Żywej (Kr.). 12.20 Audycja dla wsi. 15.30

„Baśka o strasznym czasie”. 16.40 Sport

i literatura (Kr.). 17.15 Koncert dla pra-

cowników. Wykładowi sprętu komu-

nicznego w Mieście. 18.15 Wieczór Mi-

kieciecowski. 19.00 Festiwal muzyki lu-

dowej. 21.40 „Teatr eter” 22.00 Mu-

zyka taneczna w wyk. ork. PR pod dyr.

J. Cajmiera.

Dyzury

DYZUR POŁOŻNICZY NA DZIEŃ 13

MAJA Dr Matecki Tadeusz, ul. Staro-

wieńska 59, tel. 587-26.

Wszystkich innych nagłych zacho-

żeń w nocy należy wezwać lekarza

dyżurnego z Ubezpieczalni, tel. 21-11.

DYZUR POGOTOWIA DENTYSTYCZ-

NEGO.

Spółdzielnia Pracy „Dentystka” — ul.

Krupnicza 11-a — od godz. 8—12. Wy-

dawanie taonów na sztuczne uzębienie.

DYZURY APTER:

— Pac Zgody 15, Floriańska 15, Strad-

om 2, Retorka 1, Wyspiańskiego 4,

Rynek Główny 13, Łobzowska 20, 23 Li-

stopada 17.

Komunikaty

POLSKI ZWIĄZEK B. WIEŻNIÓW

POLITYCZNYCH urządza w świetlicy

Związku przy ul. Basztowej 8, 2 p., wie-

dzior literacki w dniu 14 maja br., godz.

13.30. Wstęp wolny. Po wieczorze zabawa

świąteczna.

DOM KULTURY ZWIĄZKOW ZAWO-

DOWYCH i Związek Literatów Polskich

urządza w piątek dnia 13 bm. o godz.

19 w sali odczytowej Domu Kultury

Zw. Zaw. Rynek Gł. 27 wieczór autorski

członków Studium Literackiego przy

Związku Literatów Polskich. Słowo

wstępne wygłosi Władysław Bodnicki.

Wstęp wolny.

ZWIĄZEK B. WIEŻNIÓW POLITYCZ-

NYCH utworzył z dniem 1 maja br. Dom

Opieki w Sierakowie dla starych i nie-

zdolnych do pracy członków Związku.

Zgłoszenia przyjmie Sekretariat Związ-

ku Basztowa 8, pokój Nr 4.

Lekarze i prawnicy dyskutują nad odpowiedzialnością za nieudzielenie pomocy choremu

OSTATNIO z inicjatywy Związku Zawodowego Pracowników Są-
dowych i Prokur., w Krakowie w porozumieniu z Izba Lekar-
ską, odbył się dla Związków odczyt prokuratora Sądu Najwyż-
szego, dr. H. Rajzmana, który poruszył interesujący całe społec-
zeństwo temat „Odpowiedzialność karna lekarza za nieudzielenie
pomocy”.

Po obszernie opracowanym i
wnikliwym odczycie przeprowa-
dzono dyskusję, w której zabrali
głos lekarze i prawnicy, wyja-
śniając najrozmaitsze okoliczności,
dotyczące obowiązku lekarza w
wypadkach wezwania do chorego.

Podnoszono, że społeczeństwo
nie może tolerować wypadków
nieudbalstwa, lub obojętności w
chwili, gdy życiu ludzkiemu grozi
bezpośrednie niebezpieczeń-
stwo. Tego rodzaju obowiązek cią-
ży na każdym obywatelu, a spe-
cjalnie na lekarzu z racji jego za-
wodu, zrozumiałe jest więc, że
uchylanie się od tego obowiązku
spotyka się z surową represją
karną. Prawo (przepis art. 20)

przewiduje areszt lub grzywnę.

Równocześnie jednak dyskutują-
cy poruszyli fakt, że w wielu
wypadkach ludzie lekkomyślnie
wzywają do domu, częstokroć też
w nocy, lekarzy urzędowych, za-
dając pomocy dla chorych, któ-
rym nie grozi absolutnie niebez-
pieczeństwo.

Zebrań prawników i lekarzy
jest najlepszym dowodem, iż po-
szczególne Związki nie zamykają
się jedynie w ramach swojego za-
wodu. Izba Lekarska ma zamiar
przygotować jeszcze kilka podob-
nych zebrań (St. Sz.)

Dzieci ze szkoły nr 1 uporządkowały teren fabryczny

200 chłopców i dziewczynek,
uczniów i uczennic szkoły podsta-
wowej nr. 1 w Krakowie (Pl. Ma-
tejski), przybyła do Państwowej
Fabryki Ozdób Choinkowych przy
Al. Dembowskiego 1 i oczyściła
teren fabryczny. Dzieci wysypały
teren żwirami, porobiły grządki w
ogródku, posadziły bratki, a na
środku ogródka zrobiły taras z
orla ze sztucznych baniak.

Radość była podwójna — dzieci
z wykonanego czynu, załogi — z
estetycznego wyglądu terenu fa-
brycznego.

ODPADKI
UŻYTKOWE
Zbieraczom

ECHO SPORTOWE

SZKOLIMY PIŁKARZY KRAKÓW TWORZY KADRY

reprezentacji Okręgu „Orląt” i juniorów KOZPN

NA WZÓR PZPN, utworzono również w krakowskim okręgu, trzy kadry reprezentacyjnych piłkarzy w grupach: reprezentacja Okręgu, reprezentacja „Orląt” i reprezentacja juniorów KOZPN.

Warszawska Gwardia i KKM zwyciężyli

w zjeździe do Oświęcimia

W rocznicę zakończenia wojny odbył się zorganizowany przez ZZK Kolejarską - Olsza II ogólnopolski zjazd samochodowy i motocyklowy do Oświęcimia.

Uczestnicy zjazdu oddali hołd ofiarom hitlerowskich obozów śmierci.

W zjeździe wzięło udział około 100 samochodów i przeszło 1.500 motocykli ze wszystkich stron Polski. — Najliczniejszą była ekipa Krakowskiego Klubu Motocyklowego, która też zdobyła nagrody za najliczniejszą ilość przejechanych kilometrów klasyfikacji zespołowej przypadła motocyklistom warszawskiej „Gwardii”, a nagrodę indywidualną za największą ilość przejechanych kilometrów (1200 km.) zdobył Gargul z bytomskiej „Polonii”.

Uczestnicy zjazdu złożyli wieńce na miejscu straceń w Oświęcimiu — na terenie bloku nr. 11.

Pojedynek lekkoatletów Wisły i Cracovii

W sobotę, dnia 14 maja o godz. 16.30 i w niedzielę 15 maja o godz. 10 odbędzie się drużynowe, eliminacyjne zawody lekkoatletyczne pań i panów.

Na bieżniach i rzutniach Stadionu Miejskiego zobaczymy rewie czołowych zawodniczek i zawodników Krakowa. Ciekawie zapowiada się pojedynek odwiecznych rywali Gwardii-Wisły i Ogniw-Cracovii, które mobilizują do tego spotkania wszystkie rozporządzone siły. Duet ten postara się zakończyć doskonale pracując ostatnio sekcja lekkoatletyczna ZKS Kolejarskiej — Olsza.

— Ze względów propagandowych ceny wstępu b. niskie: 30 zł wstęp i 50 zł trybuna.

Do kadry reprezentacyjnej okręgu zostali zaliczeni następujący zawodnicy:

bramkarze: Jurowicz Jerzy, Rybicki Henryk, Jakubik Bronisław, Rychlicki Wiktor.

obrońcy: Gędek Władysław, Głomas Tadeusz, Flanek Stanisław, Barwiński Antoni, Górecki Stanisław.

pomocnicy: Legutko Tadeusz, Wapiennik Adam, Parpan Tadeusz, Jabłoński Edward i Marian, Lasiewicz Stanisław, Kozioł Mieczysław.

skrzydłowi: Cisowski Kazimierz, Parpan Leopold, Palonek Wł. Zdzisław.

Mamy już „Kapitanat” piłkarski

Na ostatnim posiedzeniu krakowskiego OZPN-u postanowiono — w myśl nowej struktury sportu utworzyć na terenie okręgu Wydział sportowy i Kapitanat Sportowy. Przewodniczącym obu wydziałów został p. dr Ignacy Izdebski. Utworzono również Wydział Szkoleniowy, którego zadaniem będzie przede wszystkim, dalsze szkolenie drużyny „Orląt” i drużyny juniorów.

W skład Kapitanatu wchodzi: Władysław Zak, jako referent wykształcenia i jako członek zarządu mgr Bolesław Pirożyński, mgr Klimmek i Karol Żelazny.

Wydział Wykształcenia, którego przewodniczącym jest Władysław Zak, ma 4-osobowy skład, który przedstawia się następująco: mgr Zygmunt Kosek, Rudolf Lowas, mgr Zygmunt Jesionka, i referent kulturalno-oświatowy (chwilowo Vacat).

Do zakresu prac obu wydziałów należeć będą sprawy poza szkoleniem, również sprawy wychowania sportowego zawodników nie tylko na zawodach, ale i w życiu prywatnym. Odnosne wydziały przyczyniać będą dla klubów na terenie okręgów instruktorów kwalifikowanych dla szkolenia wg obowiązujących przepisów i ustaw.

Zapotrzebowanie instruktorów przesyłać winny kluby pod adresem odpowiedniego wydziału do Krakowskiego OZPN-u Kraków, ul. Basztowa 6.

torski Ryszard, — Mamon, Kolasa, Bobula, Marcak (a Kuczyński z Tarnowii? — przyp. red.).

łącznicy: Gracz Mieczysław, Rózanowski Stanisław, Róik III Władysław, Rupa Mieczysław, Bożek Henryk.

środkowi napastnicy: Kohut Józef, Nowak Mieczysław, Piryk Roman.

DO KADRY „Orląt” zaliczeni zostali następujący zawodnicy: Bębenek, Stefaniszyn i Śliwa, jako bramkarze. Miksa, Gracz Stanisław, Więclawek, Mastek, Kubik i Dębski, jako obrońcy — Pawlikowski, Kaleta, Reguła, Zużnik, Wapiennik Jan, Kremski, Snopkowski, Weska, Burda, Majchrowski, Dudek, Laska, Dudek Zygmunt, Bożarski, Kuczyński, Boczarski Adam, Trzós, Pizsak, Jaskowski, Stadler, Felus, Wadowski, Urbanczyk, Rajtar, Budziakowski, Kofin, Trzós, Leszek, Pindel, Wawrzusiak, Binek, Pałac, Kolasa i Mirek.

DO KADRY juniorów, zaliczeni są:

Mysiak, Lech, Kościółek, Telg, Liszka, Pajor, Jarosz, Zelman, Wójcik, Piotrowski, Kaszuba, Malec, Kofinowski, Mustalik, Korzeniak, Bienieć, Zdzisław, Brzoskwinia, Zięba, Koza, Wójcik, Talik, Heretyk, Kozlak, Reguła, Klimmek, Kopopek, Wiśniowski, Tomaszewski, Śmietana, Para, Kadłuczka, Demczuk, Kościelny, Krzyśiak, Poświat, Głajcar, Derdziński, Durak, Kotaba, Browarski, Kosić, K. Tarsia, Masaczynski, Wiktor Albin, Wozniak i Skęczek.

W 4-ch setach walczył Skonecki z Piątkiem

W Poznaniu zakończony został turniej tenisowy o nagrodę M.T.P.

W grze pojedynczej Skonecki zwyciężył w finale Piątkę 9:11, 6:3, 6:3, 6:4. W finale gry podwójnej mężczyzn Skonecki i Piątek zwyciężyli Tłoczyńskiego i Olejniczyńskiego 7:5, 6:1. W finale gry mieszanej Jędrzejowska i Skonecki pokonali parę Bełdowskiej — Popławskiej 6:4, 8:6.

Finał juniorów wygrał Kudłiński (Wa), zwyciężając Licisę 6:1, 6:4.

Uwaga motocykliści

Zawody motocyklowe na torze żużlowym Gwardii Wisły odbędą się w dniu 26 maja br.

15 maja drugi etap Biegów Narodowych

(Zak). W najbliższą niedzielę, 15 bm. rozegrane zostaną we wszystkich miastach powiatowych, „Biegi Narodowe” na szczeblu powiatowym. W biegu tym wezmą udział wszystkie zawodniczkę i zawodnicy, wyłonieni w biegach przygotowawczych ub. niedzieli.



W Krakowie zakwalifikowało się do II etapu Biegów Narodowych 54 dziewcząt w kat. wieku 14 — 17 lat, 36 w kat. 18 — 19 lat i 20 w kat. ponad 20 oraz 50 mężczyzn w kat. wieku 14 — 17 lat, 47 w kat. 18 — 19 lat i 73 w kat. powyżej 20.

Wymienione cyfry zostaną uzupełnione uczestnikami Biegów Narodowych, przeprowadzonych w gminach powiatu krakowskiego po 7 osób z każdej, tak że na starcie II etapu Biegów Narodowych w Krakowie stanie 130 kobiet i 230 mężczyzn.

Biegi narodowe w dniu 15 maja odbędą się w Krakowie na boisku Gwardii — Wisła o godz. 10 przed południem i będą zarazem ostateczną eliminacją do właściwego finału, jakim będą Biegi Narodowe na szczeblu wojewódzkim w dniu 29 bm.

Tabele piłki ręcznej

Rozgrywki o mistrzostwo K. O. Z. K. S. S. we wszystkich konkurencjach piłki ręcznej są w pełnym toku. Wszystkie spotkania, również w koszykówce i w siatkówce, rozgrywane są obecnie już nie w salach, a na boiskach.

Poniżej podajemy tabelę punktową rozgrywek w poszczególnych konkurencjach:

SIATKA ŻEŃSKA REZERW KL. A				
Cracovia I b	3	3	6:1	
Wisła I b	2	1	3:2	
AZS I b	2	1	2:2	
Krowodrza I b	3	1	2:4	
Spójnia I b	2	0	0:4	

SIATKA MĘSKA REZERW KL. A				
AZS I b	6	6	12:1	
Olsza I b	6	3	7:6	
Spójnia I b	6	3	7:7	
Wisła I b	4	2	4:4	
Cracovia I b	6	0	0:12	

KOSZYKÓWKA KL. B				
Zwierzyniecki	2	2	117:7	
Pocztowiec	2	2	56:16	
Bronowianka	2	2	82:42	
Korona	2	1	60:36	
Tramwaj	3	1	87:99	
Wieliczka	3	0	19:163	
Legia	2	0	6:64	

SZCZEPIONIARZ MĘSKI KL. A				
AZS	5	8	33:25	
Krowodrza	5	7	28:20	
Cracovia I b	4	4	27:20	
Wisła	5	3	18:21	
Olsza	4	3	14:18	
Spójnia	5	3	10:26	

Karol Szpalski

Nagrobki

LEKARZOWI

Duszę mając pełną cichych sentymentów,
Umarł z tęsknoty. Do własnych pacjentów.

GLUPCOWI

Jedną rzecz mądrze w swym życiu wykonał,
Jaką — zapytasz. Tę właśnie, że skołał.

SATYRYKOWI

By dowcip dobry stworzyć, wprost na głowie
stawał,
Umierając — najlepszy w życiu zrobił kawał.

GRABARZOWI

Umarł biedaczysko. Trudna na to rada.
Kto pod kim dolki kopie, ten sam w nie wpada.

26 maja rewanż piłkarzy Kraków — Poznań w ramach imprez Kongresu ZZ

RADA Kultury Fizycznej i Sportu OKZZ w Krakowie, organizując szereg imprez sportowych na terenie województwa krakowskiego. Odbędzie się więc zawody pływackie, otwierające sezon pływacki i równocześnie próba sprawności pływania w ramach odznaki sprawności fizycznej. Zawody lekkoatletyczne, czwórmeć, międzymiastowy, oraz zawody trójboju lekkoatletycznego w ramach odznaki sprawności fizycznej.

Kolarze — turyści na start

Sekcja kolarska „Gwardii Wisły” organizuje w dniu 15 maja wycieczkę turystyczną do Okocimia, Złotorki kolarzy — turystów 15.V. o godzinie 8 rano na ulicy Garnarskiej — bocznej 5. Goście mile widziani.

TERAZ odbędzie się wyścig kolporterów z gazetami. Za chwilę sędzia da znak do startu.



DZWONY

LOUIS ARAGON BAZYLEI TRUM. WROGOWICZ (94)

Towarzysze z szarego auta stali się przedmiotem gwałtownej sprzeczki między Katarzyną a Wiktoorem. Na ogół strajkujący, zdaniem Katarzyny, mówili o bandzie zupełnie tak samo jak Mercurot i dzienniki burżuazyjne.

Rozumie się, ona zachwycała się nimi. Sami przeciw wszystkim! Z braunem w ręku, rzucali wyzwanie społeczeństwu.

Wiktor mówił, że to byli po prostu mordercy, i że te historie były robione z udziałem policji. Przede wszystkim, nie można było powiedzieć, że ci ludzie to robotnicy... Katarzyna zaczynała go nie znosić, gdy mówił w ten sposób. W miarę tego jak sieci policji zaciskały się dookoła redakcji „Anarchii” (wskutek jakichś denuncjacji?), widząc tam inspiratorów i nawet współników Bonnoty, młoda kobieta, która pamiętała o Libertadzie i o swej wizycie w Romainville, czuła się bardzo związana ze swymi nowymi bohaterami; i bardzo niewiele brakowało, żeby uważała Viktora za filaka. Czyż oni nie mieli tych samych wrogów, Wiktor, Bachereau, Katarzyna i śmiały bandyci? Ach gdyby było kilkuset takich Bonnotów, kapitalizm nie pociągłaby długo! Wiktor wzruszał ramionami. Bachereau nie był tak kategoryczny: ale było jasne, że on też myślał o niewinnych ofiarach. Więc co? Ciągle to samo! Pragnąć końca, a odrzucać środki.

— Sądziś, Wiktorze — mówiła — że bomba, co zabiła Plehwego, nie zabiła i niewinnych? A jednak socjaliści-rewolucyjniści nie odrzucili swego czynu, jako morderstwa. Uznali go za swój. Wstyd mi, gdy, czytając dzienniki robotnicze, odnajduję w nich wszystkie komunały prasy burżuazyjnej...

— Przede wszystkim — odpowiadał Wiktor — te wywłaszczenia indywidualne i inne bujanie nie mają nic wspólnego z zamachami po-

litycznym! A poza tym, zamachy polityczne, oż z nich za zdobyć dla klasy robotniczej! Dobrze jeszcze, gdy nie są organizowane przez samą policję...

To ja najbardziej doprowadzało do pasji: Katarzyna pamiętała Vaillanta, ongi anarchista, tego, co rzucił bombę w Izbie Deputowanych. Człowiek bez grosza przy duszy. Nie mogła zapomnieć jego oczu...

Wiktor przerwał jej: — Ładnie się spisał pani Vaillant! Dał okazję policji wymóc na spletnych deputowanych uchwalenie praw, w imię których dziś ściągają się robotników, walczących o kawałek chleba... Nie można było tego lepiej zrobić. Bomby rzucone tu i owdzie nie dały rezultatu, trzeba było rzucić bomby w parlamencie, żeby uzbroić pracodawców przeciw robotnikom. Nie dziwiłoby mnie, gdyby pani Vaillant zrobił to właśnie co mu kazano zrobić...

To był cios ostateczny. Zresztą Katarzyna kasała, i willa w Berck czekała na nią. W gruncie rzeczy powzięła postanowienie już przed kilku dniami. Uprowadziła towarzyszywo z ulicy Cave, że musi opuścić Paryż. Przez grzeczność, protestowali. Ale jednak dobrze czuła, że to znowu była tylko uprzejmość, najgorszy, według niej, rodzaj uczuć, tak jak wdzięczność; prawdę mówiąc, mieli dla niej sympatię, czyż nie poświęcała swego czasu strajkowi? Ale stąd do wdzięczności! Młoda osoba wyobrażała sobie Bóg wie co. Ciekawa rzecz, z jakiej racji mieliby mieć wdzięczność, dlatego tylko, że miała burżujka nie trzymała z filakami i pracodawcami przeciw nim. Czyż to nie było całkiem naturalne? A nawet, gdyby zagadnęła o to Viktora, być może, przypomniałaby jej przekaz z Baku.

Pani Simonidze była zachwycona, że córka wraca do Berck. Jej zdrowie, a przy tym to ją odciągnie od całej tej historii ze strajkiem: kompromituje Helenę mieć taką siostrę, wobec stanowiska jej męża. Wreszcie przywykła żyć sama na ulicy Blaise-Desgoffe

Podczas pakowania się Katarzyna jednak pokłóciła się z matką. Chodziło jeszcze o Bonnoty. Pani Simonidze powtarzała to, co przeczytała w „Matin” lub co mówiła Helena. Jak to było możliwe z jej strony, przy jej dawnych ideach?

— Moje dziecko, zmienisz się, jak ja. Gdy się jest młodą, lubi się gwałt...

— Nie chodzi o gwałt, lub raczej tak: ale o ten, jaki stosują ci, co mają wszystko, wobec tych, co nie mają nic!

Pani Simonidze znała to wszystko. Środowisko anarchistów nie było takie, za jakie je miała jej córka: było w nim dużo policji. Cóż o, matka zaczęła mówić tak jak Wiktor? I do niej również wychylała z Vaillantem. „Może ci to jest przykre, ale ja pamiętam. Byłam dzieckiem, czymś w rodzaju lalki, którą się rzuca na fotel, ale miałam oczy i uszy. Pamiętam, pamiętam... Miał on córeczkę imieniem Sydonia, wyrabiał obuwie w Afryce i cukiernik bił go, gdy był dzieckiem...”

Przypominała matce ten wieczór, gdy pani Simonidze płakała. Ale pani Simonidze, zdawało się, nie zachowywała żadnego wzruszenia z całej tej historii. Szukała zapałek i nie mogła znaleźć: „Pamiętasz, Katuszo? Tak, interesowałam się tym Vaillantem. Ciekawy człowiek. Ale gdy powiedział mi o swoim projekcie, powiedziałam sobie, że nie mam prawa zachowywać tego dla siebie”.

— Co? Katarzyna stała drżąca. Pani Simonidze znalazła wreszcie zapałki. Katarzyna znowu je wsadziła do koszyka na drobniactwo, razem ze starymi pończochami: „Nie przypominasz sobie Dubreilla, nie? Tego wysokiego bruneta, co przyprowadził Vaillanta do mnie? Otóż ja mu powiedziałam, co Vaillant zamierza zrobić... Nie wiedziałam dobrze, kto to jest ten Subreuil, potem dopiero dowiedziałam się, że był z policji. Więc na pięć sześć dni przed zamachem wiedziałam w prefekturze, że będzie bomba w Izbie. Nic nie uczyniono, żeby temu zapobiec. Przeciwnie. Skoro był im znany adres Vaillanta, pokój, w którym preparował bombę, na ulicy Dareau, zdaje mi się. Prawdopodobnie to im było na rękę, że kilku deputowanych zostanie zabitych... kombinacja ministerialna... nie wiem”.

Tegoż wieczora Katarzyna wracała do Willi Baisiedeu z oczami człowieka umarłego.

X.

Rok tysiąc dziewięćset dwunasty źle się zaczynał. Wisner nie był przesadny, ale w Nowy Rok, gdy, powracając od swego przyjaciela, Karola Roussela, z Louveciennes, przejeżdżał przez Puteaux, żeby wrócić do swego domu w Bord de l'Eau, gdzie miała go oczekiwać Diana, jego Mercedes przyjechała starą kobietą.

(D. c. n.)